

NA STRAZY POKOJU SWIATA.

Europa Wschodnia i Srodkowa w swiecie narad trzech mocarstw. Integralność i niepodległość Austrii zabezpieczona. Oficjalny tekst rezolucji konferencji w Stresie.

Stresa, 16. 4. — Oficjalny tekst rezolucji, ogłoszonej w wyniku konferencji trzech mocarstw w Stresie, ma brzmienie następujące:

Przedstawiciele rządów Włoch, Francji i Anglii zbadali w Stresie ogólną sytuację europejską w świetle wyników, jakie dała wymiana poglądów przeprowadzona w ciągu ostatnich tygodni oraz w świetle decyzji rządu niemieckiego, powziętej dnia 16 marca, jak również w świetle informacji, zebranych przez ministrów brytyjskich w toku wizyt, dokonanych przez nich w różnych stolicach europejskich.

Po rozważeniu następstw tej sytuacji w stosunku do polityki określonej w porozumieniach, które osiągnięto w Rzymie i Londynie, przedstawiciele trzech rządów zgodzili się co do różnych spraw, które przedyskutowali.

WSPOLNA LINJA POSTĘPOWANIA.

1) Zgodzili się co do wspólnej linii postępowania w toku dyskusji, jaka nastąpi na odwołaniem się Francji do Rady Ligi Narodów.

2) Uzyskane informacje umocniły ich w przekonaniu, że należy prowadzić rokowania zmierzające do pożądanego rozwoju bezpieczeństwa w Europie Wschodniej.

3) Przedstawiciele trzech rządów przeprowadzili ponownie zbadanie sytuacji austriackiej. Przedstawiciele trzech rządów potwierdzają deklaracje angielsko-francusko-włoskie z 17 lutego i 27 września 1934 r. mocą których trzy rządy uznały, że koniecznością utrzymania niepodległości i integralności Austrii w dalszym ciągu odzwiąże będzie ich wspólną politykę.

Powołując się na protokół francusko-włoski z 7 stycznia 1935 r. oraz na deklarację francusko-angielską z 3 lutego 1935 r. w których potwierdzono decyzje konsultowane a się na temat srodków, jakie przedsięwzięteby zostały w wypadku, gdyby integralność i niepodległość Austrii były zagrożone, postanowili zalecić zebranie się w terminie bardzo bliskim przedstawicielom wszystkich rządów wymienionych w protokołach rzymskich, celem zawarcia układów, dotyczących się Europy Środkowej.

PAKT LOTNICZY.

4) W sprawie paktu lotniczego proponowanego dla Europy Zachodniej, przedstawiciele trzech rządów potwierdzają te zasady oraz te procedury, które były przewidziane w komunikacie londyńskim z dn. 3 lutego, i zgadzają się na aktywne prowadzenie badań tej sprawy, celem załatwienia tej

drogą umowną w ramach ogólnych i regionalnych gwarancji bezpieczeństwa.

LOCARNO.

Poza powyższą rezolucją rządy angielski i włoski złożyły następującą wspólną deklarację dotyczącą się traktatu locarneckiego:

Mocarstwa, które biorą udział w traktacie locarneckim tylko w charakterze gwarantów, uroczyście ponownie potwierdzają wszystkie zobowiązania, jakie na podstawie tego traktatu przypadają tym mocarstwom i oświadczają swoją gotowość wiernego wywiązania się z nich w wypadku, gdy zajdzie tego potrzeba.

Ze względu na to, że zobowiązania wyżej wskazane zostały zaakceptowane w stosunku do wszystkich innych państw, biorących udział w traktacie locarneckim niniejszą

deklaracją wspólnie złożoną na konferencji stresańskiej, w której Francja bierze udział zostanie oficjalnie zakomunikowana rządowi niemieckiemu i belgijskiemu.

DEKLARACJA KONCOWA.

Wreszcie mocarstwa, biorące udział w konferencji stresańskiej uchwały następującą deklarację końcową:

Trzy mocarstwa, których polityka ma na celu zbiorowe utrzymanie pokoju w ramach Ligi Narodów stwierdzają swą całkowitą zgodę co do przeciwdziałania się wszelkimi właściwymi środkami każdemu jednostronnemu odrzuceniu traktatów, mogącemu wystawic na niebezpieczeństwo pokojów Europy. W tym też celu postępować one będą na podstawie ścisłej i serdecznej współpracy.

MIN. BECK W GENEWIE.

GENEWA, 16. 4. — Wczoraj o godz. 17-ej przybył do Genewy p. minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie małżonki, dyrektora Lubieńskiego, wicedyrektora Sokołowskiego, wicedyr. dep. politi. Gwiazdowskiego, nacz. Skiwińskiego i sekretarza osobistego Friedricha.

KRÓL ALFONS W PARYŻU.

PARYŻ, 16. 4. — Przybył tu b. król hiszpański Alfons 13-ty. Celem jego przyjazdu jest podobno załatwienie formalności rozwodowych. B. królowa hiszpańska bawi w Fontainebleau.

FLANDIN I SIMON W LA SCALA.

MEDJOLAN, 16. 4. — Flandin i Simon obecni byli wczoraj na uroczystym przedstawieniu w operze La Scala w Medjołanie. Towarzyszyli im b. Ciano, Suvich i gen. Teruzzi. Następnie Flandin udał się do teatru, gdzie występowali artyści teatru Comedie Francaise.

HITLER ZWIEDZA ZAGŁĘBIE RYHRY.

BERLIN, 16. 4. — Kanclerz Hitler był wczoraj w zagłębiu Ryhry, gdzie zwiedził szereg zakładów przemysłowych, m. in. w Bochum i Essen.

Francja przeciwko zbrojeniom niemieckim.

Memorjał Paryża do Ligi Narodów.

Uwagi rządu francuskiego w formie memorandum.

PARYŻ, 16. 4. — Agencja Havasa ogłosiła komunikat, następującej treści: — W związku z odwołaniem się rządu francuskiego na mocy art. 11 ust. 2 paktu Ligi Narodów, dotyczącem decyzji rządu niemieckiego w sprawie zbrojeń, minister spraw zagranicznych Francji wystosował do sekretarza gen. Ligi Narodów następującą listę wraz z memorandumem:

„Paryż dnia 9 kwietnia 1935 r.

Panie Sekretarzu Generalny,

W telegramie z dnia 20 marca miałem zaszczyt prosić o zwołanie nadzwyczajnego zebrania Rady Ligi Narodów, celem zbadania, zgodnie z brzmieniem art. 11 ust. 2 paktu sytuacji wytworzonej przez ustawę niemiecką, z dn. 16 marca 1935 r., która przywróciła powszechną i obowiązującą służbę wojskową i przekształciła armię niemiecką na armię, złożoną z 12 korpusów i 36 dywizyj.

W związku z powyższem mam zaszczyt zakomunikować w formie memorandum uwagi, jakie rząd francuski zamierza przedstawić, celem poparcia tego odwołania.

Byłbym panu zobowiązany, gdyby pan je zechciał zakomunikować członkom Rady Ligi Narodów.

(—) P. Laval

Memorandum francuskie składa się z sześciu punktów. Rząd francuski przypominając tekst ustawy niemieckiej z dnia 16 marca o powszechnej służbie wojskowej, oświadcza, iż ustawa ta formalnie odrzuca klauzule wojskowe traktatu wersalskiego. W ustawie wspomnianej rząd francuski widzi realizację programu zbrojeń niemieckich, trwających od dłuższego czasu. Dowody tych zbrojeń upatrywano m. in. w budowie na rok 1934/35, czemu rząd Rzeszy w swoim czasie przeczył.

Również przeczył rząd niemiecki wiadomościom o organizacji lotnictwa wojennego, a w 3 miesiące później kanclerz Hitler poinformował brytyjskiego sekretarza stanu, iż Rzesza w lotnictwie osiągnęła już paritet Anglii.

Oto motywy, na które rząd republiki uwa

żał za swój obowiązek zwrócić uwagę rady. Przekonany, że poszanowanie zawartych zobowiązań narzuca się każdemu narodowi pokojowemu, świadomy zobowiązania, jakie nakładają na państwa, wchodzące w skład Ligi Narodów, poszczególne przepisy paktu Ligi, dążące do stworzenia zaufania między narodami i wyrażając swoją całkowitą solidarność ze wszystkimi rządami, przywiązane do konsolidacji pokoju — rząd francuski oczekuje z zapałem do Rady Ligi, że wypowie się o poważnej sytuacji, poruszonej wobec niej, powzięcie decyzję w stosunku do chwili obecnej i stanie na straży przyszłości.

Demonstracje komunistyczne w Paryżu.

Starcia wyrotowców z policją

PARYŻ, 16. 4. — Partia komunistyczna zorganizowała wczoraj 3 zebrania na różnych przedmieściach Paryża, mające na celu zaprzestowanie przeciwko 2-letniej służbie wojskowej Włoch na stadionie Lenina zebrano około 2.000 manifestantów. W Bagnollet policja rozproszyła około 1.000 komunistów, którzy manifestowali pod gołym niebem, nie mogąc się dostać do sali me

restwa. W teje miejscowości doszło później do lekkiej utarczki między policją a komunistami. Aresztowano kilka osób. Z drugiej strony w Paryżu w okolicy Metro Micheange doszło do bójki między członkami wspólnego frontu a młodzieżą z Action Francaise. 9-ciu członków wspólnego frontu odniosło rany.

Jugosławia zniosła podatki i opłaty od samochodów osobowych i ciężarowych.

Białogród, 16. 4. — Z dniem 1 kwietnia zostały zniesione w Jugosławii na podstawie rozporządzenia rządowego podatki i opłaty specjalne od samochodów tak osobowych jak i ciężarowych. W związku z tem odbyła się manifestacja właścicieli samochodów, którzy w ten sposób wyrazili swe podziękowanie. Przed gmachem prezydium rady ministrów premierowi Jewficzowi zgromadziło ponad 1000 samochodów.

Wielka katastrofa kolejowa na linii Bordeaux — Paryż.

PARYŻ, 16. 4. — Wczoraj w nocy na 28-mym kilometrze od Bordeaux w pobliżu stacji Marcheprima wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa, która pochłonięła za sobą liczne ofiary w ludziach i poważne straty materialne. Pociąg pociąg elektryczny Paryż-Argentan-Cote — Argent-Paris, idący z normalną szybkością 108 km.godz. z przyczyn jeszcze nieokreślonych wykołosił się. Czwarty wagon wyskoczył z szyn. Spowodowało to przerwanie się całego pociągu i stoczenie kilku wagonów. Zorganizowano natychmiast akcję ratunkową. W wyniku katastrofy 3 osoby poniosły śmierć, a 10 jest ciężko rannych.

Laval w Berlinie?

Pogłoski lansowane przez Niemców.

PARYŻ, 16. 4. — „L'intransigeant" w artykule telefonowanym ze Stresy notuje pogłoski, lansowane przez dziennikarzy niemieckich, że minister Laval ma być zaproszony przez rząd niemiecki do zatrzymania się w Berlinie w czasie swej podróży do Warszawy i

Maskowy. Dziennik zauważa, że jest to tylko pogłoska, ale nie wydaje się wykluczone, by pogłoski te nie mogły być potwierdzone i że tego rodzaju zaproszenie może otrzymać minister Laval w czasie swego pobytu w Genewie.



POLICJANTKI francuskie.

Policja francuska, głównie obywatelska, angażuje obecnie personel kobiecy. Na zdjęciu — pierwsze policjantki francuskie

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27 w płaceniu 5.26 dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.05, funt angielski w żądaniu 25.40 w płaceniu 25.60, rubel złoty w żądaniu 4.70 w płaceniu 4.65, marka w żądaniu 196, w płaceniu 193, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.80. Bank Polski w godzinach rannych kupuje: dolary 5,25 5,26. Funt angielski 25.40.

NOWOCZESNY MAŻ STANU.

Jak Duce odbywa konferencje dyplomatyczne?

Oczywista zwrócone są obecnie na Strasse, gdzie „Duce“ gości przedstawicieli Anglii i Francji, naradzając się z nimi nad chmurną sytuacją międzynarodową. Wiadomo jednak, że zanim przybył do tego małego i cichego miasteczka, po południu w Alpach „nad jeziora włoskim brzo- gę“, spędził kilka dni na samotnym rozmyślaniu w swojej rezydencji w Rocca delle Cemi- nate, gdzie zwykł się zamknąć sam na sam ze sobą, lekkoć ma powziąć jakiegoś ważnego decy- zyjnego.

Ta rezydencja Mussoliniego leży w Apeni- nach w jego rodzinnej Romanii. Jest to stary, średnio-wieczny zamek, który lud Romanii ofia- rował swemu znakomitemu ziomkowi w dowód wiary i wdzięczności. Ze szczytu wysokiego; bas- ty dyktator Włoch widzi w swoich stóp urodzi- łą równinę tej ziemi, która jest jego kołębka, podczas gdy w dali na horyzoncie majaczy błękit- na wstęga Adriatyku.

Tutaj w tym zamku, w kontakcie z ziemią ro- dzinną, „Duce“ szuka jakbydy natchnienia dla swoich planów i marzeń politycznych. Posadał zresztą zawsze i zachował do dziś ducha mistyke- kiego o czystości. Niezależnie od tego, jak w swojej małej posiadłości wienieskiej, która ma w Carpena, niedaleko rodzinnej wsi Predappie, chwytła w ręce plug i orze ziemię, pograżony w zadumie.

Potrafi również przez trzy godziny i więcej pracować przy młokarni, jak zwykli robotnik, dając przykład osobisty, podnosząc godność pra- cy i akcentując jakbydy, że ta praca jest bazą wszystkiego. Niezależnie od tego, po- pularyzował go w stroju zniwiarza, w szerokie- m słomianym kapeluszu, podającego sny zła- na wóz lub do meszyni.

Wyspiek fizyczny odrzuca go zarazem od szla- kowej pracy umysłowej. Mussolini należy do naj- bardziej zajętych i „zaozarych“ ludzi Europy. Można sądzić, że nigdy prawie nie wychodził z domu.

POD KĄTEM CHWILI. Społeczna gra.

Im mniej posiada się możliwości życio- wych, tem więcej wierzy się w szczęście, które zawsze jednym pociąganiem może nam stworzyć zakręt życia i umożliwić nam zmianę egzystencji na lepszą, wygod- niejszą i przyjemniejszą.

Każda gra, wszelki hazard — to jest skondensowana próba szczęścia. We wszel- kiej grze jednak ryzykujemy przegrana, ry- zykujemy stawkę.

Pożyczka inwestycyjna jest tą jedyną grą, w której nabywca nie ryzykuje staw- ki, otrzymuje jeszcze oprocentowanie od kapitału, a równocześnie ma możliwość prze- prowadzenia próby swego szczęścia.

3-procentowa pożyczka inwestycyjna jest — właściwie mówiąc — 7,5 procento- wa, gdyż 3 proc. będzie wpłacane jako nor- malne oprocentowanie, pozostałe zaś 4,5 proc. stworzą kapitał przeznaczony na lic- nie i wysokie premie.

Już to sarno tłumaczy w zupełności za- interesowanie, jakie wzbudziła w szerokich warstwach społeczeństwa i powodzenie, ja- kiem napewno będzie się cieszyć.

Jest jednak jeszcze jeden powód, który w żadnej grze nie był brany pod uwagę. Wszelki hazard dotąd był zjawiskiem spo- łecznym. Tymczasem właśnie pożyczka in- westycyjna uspołecznia pojęcie gry. Sumy bowiem z niej otrzymane są przeznaczone na cele inwestycyjne, na wielkie roboty, na podniesienie stanu naszych dróg, na uchro- nienie nas od klęsk powodzi, której tra- giczne skutki przeżyliśmy niedawno tak bo- leśnie. Do robot tych zostaną użyte bez- robotni. Trażne ręce dla których nie starczyło pracy w kraju, w którym my ja posiadamy, zatrudnią się właśnie dzięki nam i oto grając, umożliwiając sobie zmia- nę na lepsze naszej własnej egzystencji, nie ryzykujemy stawki, otrzymujemy opro- centowanie i mamy tę świadomość, że w ramach własnych, choćby najskromniej- szych możliwości, przyczyniamy się do roz- woju naszej potęgi gospodarczej.

W kawiarni Aktualne rozmowy.

— A no cóż — znowu mamy pożyczkę! — Mamy i dobrze, że mamy! — Dobryś! Dwa lata temu podpisywa- łem Pożyczkę Narodową. Pieniężny z niej już nie ma. Teraz rząd apeluje do nas, aby- my znowu dali pożyczkę. Nie widzę w tem nic dobrego. — Trąpisz się niepotrzebnie! Nie ro- zumiesz zupełnie sprawy! Pożyczka Naro- dowa, którą wraz z całym nierałym społec- ństwem podpisałeś, przyniosła krajowi, a więc i tobie, wielką korzyść. Pokryła defi- cyt budżetowy Państwa. — No i cóż z tego mamy. To był inter- es dobry, ale dla skarbu. — Myślisz się i to bardzo. Sytuacja Skar- bu Państwa wywiera przemożny wpływ na kształtowanie się stosunków gospodar- czych w kraju, a pośrednio także na sytua- cję materialną poszczególnych obywateli. Dopuszcz do wielkiego deficytu nie mogli- my, gdyż Państwo musi być wypłacalne. — Mieliszmy dwie drogi: albo zmniejszyć konieczne dziś wydatki na obronę Państwa, zredukować sumy na szkolnictwo lub obni-

żyć swego gabinetu w Pałacu Weneckim w Rzy- mie, gdzie od godziny 9-ej rano do 2-ej popołud- niu przyjmuje urzędników i interesantów, a po- tem jeszcze, pochylony nad biurkiem, przegła- da i podpisuje akty państwowe. Odrywa się od- tej pracy biurowej dwa lub trzy razy, by „prze- gryźć“ jakiś owoc lub spojrzeć przez okno na plac Wenecki, gdzie skurat defiluje oddział mło- dzieżnych „balia“.

Mussolini nie bierze nigdy oficjalnego urlopu. Zadużo ma pracy i zajęć, żeby to mógł uczynić. Korzysta jednak z każdej chwili wolnej w prze- wach, jakie mu daje załatwianie problemów we- wnetrznych czy zagranicznych, by wsiąść do swe- go sportowego auta, pomalowanego na kolor czerwony, albo nawet dosiąść demokratycznego motocyklu i popędzić na pełnym gazie do portu rzymskiego w Ostii, a jeśli ma więcej czasu, to w stronę Ricione, gdzie posiada willę.

Automobilizm i pływanie to są sporty, w któ- rych Mussolini lubuje się latem. Zimą utrzymuje ścisłość swoich mięśniów codzienną gimnasty- ką, szermierką, a także jazdą konną, której od- daje się w parku willi Torlonia w Rzymie, gdzie mieszka. Widziano go również na nartach w Terminalu, jednej ze stacji sportów zimowych w Abruzzach, oddanej przez laszym do dyspo- zycji Dopolavoro t. zn. Instytucji organizującej rozrywki dla robotników.

Nieraz tak się składa, że nawet w czasie tych

chwili wytchnienia i sportowych rozrywek Mu- ssolini przeprowadza ważne konferencje dyplo- matyczne i odbywa spotkania z obcymi mężami stanu. Głównem było, jego spotkanie z niezłą- cym już kanclerzem austriackim Dollfusssem, któ- re odbyło się w 1933 na małej plaży adriatyckiej, w Ricione.

Dyktator włoski konferował ze szp. Dollfuss- sem w przerwach pomiędzy jedną a drugą wy- cieczką na morze, gdzie pływał w otoczeniu kil- ku „gentlemaniów“, przydanych do jego boku dla ochrony osobistej. Część narady odbyła się na pięknym morzu na pokładzie prywatnego jach- tu dyktatora włoskiego, który był w stroju ką- pielowym i donosiła dla swego króla rozmowa z kanclerzem austriackim „umilał“ sobie co pe- wien czas skokiem z pokładu w morze.

Kiedy w czerwcu zeszłego roku przybył Mus- solini do Weneckiej na głosną rozmowę w cztery- ocy z Hitlerem, pierwszą rzeczą, jaką uczy- nił przed spotkaniem wodza narodowo-socjalis- tycznego, to było włożenie spodnek kąpielowych i wypłynięcie na Morze. I gdyby konferencja w Stresie odbywała się nie wczesną wiosną, ale w lecie, niewątpliwie „Duce“ nie omieszkaby również w przerwie pomiędzy jednym posiedze- niem i drugim zażył ochłody fal jeziora Ma- gióra zadzwaniając swoich gości cawłem, w któ- rym doszedł do mistrzostwa.

Sposób regulowania należności za towary importowane z Niemiec.

Wobec nieporozumień, jakie na- stępują przy regulowaniu nale- żności za towary importowane z Niemiec, Izba Przemysłowa - Hand- lowa w Łodzi na zasadzie informo- cwi Polskiej Ambasady w Berlinie wyjaśnia, że niemieckie władze de- wizowe uznają tylko dewizy jako środek płatniczy za eksport.

Niemca wprowadzić zakazu płace- nia markami w banknotach ani przwożenia, czy też przesyłania ich do Niemiec, jednakże nie wolno ani eksporterowi niemieckiemu przy- jać zapłatę za towar inaczej jak w dewizach, ani też władzom niemiec-

kim dysponować w jakikolwiek spo- sób banknotami markowymi, nade- ślanymi z zagranicy, chyba tylko przez złożenie ich na zamknięte kon- to (Sperrkonto), a zatem zamroze- nie.

W tym stanie rzeczy banknoty markowe nadesłane z zagranicy nie są uznawane w Niemczech w żadnej formie za środek płatniczy, posiadają- cacy prawną moc umarzania dłu- gów z tytułu obrotowego, lecz tak- że nie są zwracane firmom zagran- icznym, choćby te ostatnie wybrały ten sposób w dobrej wierze.

Ban lyci samochodowi na G. Śląsku Dwa napady rabunkowe na przechodniów.

Mysłowice 16. 4. — W nocy wyka- cał do domu szosą ze Szopieniec do Mysłowic niejaką Ryszard Zawisza, zam. w Mysłowi- cach. Nagle w pewnej chwili wyskoczyło z rowu przydrożnego dwóch nieznanych osob- rników, z których jeden uzbrojony był w rewol- wer i okrzykiem:

„Ręce do góry“ zmusił Zawiszę do zatrzymania się. Następnie bandyci przeszukali mu kiesze- nie, a nie znalazzy w nich żadnych pienię- dzy, polecili mu

zjechać płaszcz. Wystraszony Zawisza wszczął jednak gwałtowny alarm, wobec czego bandyci wyskoczyli do stojącego opodal samochodu o- sobowego i zbiegli w kierunku Katowic. Za- wisza, ochłonawszy z pierwszego przestra-

chu pobiegł do Mysłowic, gdzie zaalarmował miejscowy komisariat policji.

Tęże samej nocy, prawdopodobnie ci sa- mi sprawcy, zatrzymali w Katowicach przy- ulicy Krakowskiej (prawie w śródmieściu Katowic) wracających z Katowic do Zawo- dziska Franciszka Gałacha i syna jego. Napad- nicy poznali jednego z bandytów znanego złodzieja i awanturnika Józefa Engla. Engel zatrzymawszy ich, zażądał od nich papierosa przy czym usiłował

odebrać im pieniądze. Przeszkodził mu jednak w tym syn Gałacha, wobec czego bandyci wsiedli do stojącego opodal samochodu osobowego i wrócili do śródmieścia. W czasie wszczętego ratych- niast posęgiu przytrzymała policja Józefa Engla oraz współnika jego, Emila Richtera.

Misja sir John Simona. Definitywne zapytanie Berlina co uczynić zamierza w sprawie Austrii i Litwy.

PARYŻ, 16. 4. — „L'Oeuvre“ twierdzi, że Mussolini przed zamknię- ciem obrad konferencji w Strasse obar- czył sir John Simona misją definitywno- go zapytania Berlina, jakie są zamiary Niemiec w kwestji austriackiej, oraz

zwrócenia się do Wilhelmstrasse, czy Niemcy zgadzają się włączyć Litwę do paktu nieagresji, jaki wczoraj przyrzek- li zawrzeć. Sir John Simon przyjął te- misję ze zrozumiałem zadowoleniem, ale skorzystał z tego, aby nalegać u de-

Odwrotna trasa. Tegoroczny spływ kajaków odbędzie się z Polski do Morza Czarnego.

Warszawa 15. 4. Pod nazwą: „Od Ba- tyku do Morza Czarnego“ odbędzie się tegoroczny spływ do morza, organizowa- ny poraż trzeci przez Ligę Morską i Ko- lonijną, jako stała droczna impreza. Tym razem spływ zostanie skierowa- ny

styków będzie mogła być już spowro- tem w miejscach swego zamieszkania. W dniu 15 sierpnia uczestnicy wezmą udział

w rumuńskim święcie Morza, w Konstancy, na którym będzie obecny król Rumunii; zaś w drodze powrotnej do Po- lski zwiedzą jeszcze Bukareszt.

Koszty uczestnictwa w spływie, wynoszą- cę 125 zł. — Suma ta obejmuje koszty wyżywienia na terytorjum rumuńskim, prze- wozu z Gałacza do Konstancy, przewozu powrotnego koleją uczestników i ludzi z Konstancy do stacji kolejowej, najbliższej miejsc zamieszkania, zakwaterowania w główniejszych ośrodkach noclegowych i nad- merzem, oraz inne koszty organizacyjne, jak opłaty paszportowe itp.

Na dojazd do Kolomyi uczestnicy otrzy- mają razem z legitymacją spływu również zniżkę kolejową (t. zw. kartę uczestniczą- cą) dla siebie i dla ludzi.

Zgłoszenia i wpłaty wpisowego na spływ przyjmują wyłącznie Zarząd Główny L. M. K. (Warszawa 1 — ul. Widok 10, II p.) li- stownie i osobiście, tylko do dnia 6 lipca.

BEZ LITWY. Niemieckie plany na Wschodzie.

LONDYN, 16. 4. — Korespondent ber- liński „Sunday Express“ dowiaduje się z niemieckiego urzędu spraw zagranicz- nych, iż ujawniona w Stresie przez min. Simona niemiecka propozycja przyła- czenia się do paktu o nieagresji na

Wschodzie nie obejmuje Litwy. Niemcy nie chcą złożyć żadnego zobowiązania, dotyczącego Litwy, o ile zatarg kraj- pedzki nie ulegnie załatwieniu — twierd- zi pismo.

W wydezynfekowanych mieszkaniach czaiła się śmierć.

Londyn, 16. 4. — Straszny wpa- dek spowodowany nieostrożnością wydarzył się w garnizonowym miasteczku angielskim Aldershots.

Z nakazu wiaź przeprowadzono dezyn- fekcję kilku domów przy pomocy gazów. Wi- docznie zbyt wczesnie pozwolono mieszkań- com powrócić do mieszkań, gdyż rano stwier- dzono śmierć dwojga dzieci oraz silne zatr-

ucie kilkunastu osób, które niezwłocznie prze- wieziono do szpitala. Stan ich jest poważny.

Firma londyńska, która przeprowadzała dezynfekcję i za skutki teje ponosi odpo- wiedzialność tłumaczy się, że setki razy do- konywała podobnych dezynfekcji i nie było dotychczas tragicznego wypadku. Sprawa wywołała wielkie wrażenie.

Złóża rudy manganowej odkryto na Huculszczyźnie.

LWÓW, 16. 4. — Prof. Uniwersyte- tu Lwowskiego, Tadeusz Tokarski, odk- rył nad Górnym Czeremoszem, bogate pokłady manganu. Według przewidy- zanych obliczeń, że złóż nad Czeremo- szem wydobyc można około 10 milionów ton manganu.

Pokłady manganu nad Czeremoszem są jedynymi w Polsce. Mangan sprowadza- no dotychczas głównie z Rosji i Niemiec. Do nowo odkrytych pokładów manganu możliwy jest obecnie tylko dojazd wierz- chem na koniu. Dopiero budowa drog, umożliwi wyzyskanie tych pokładów.

Włoska wyprawa do Abisynji kosztuje 10 milionów dziennie.

RZYM, 16. 4. — W kołach politycz- nych Rzymu utrzymuje się, że wyprawa

abisynijska kosztuje Włochy 10 milionów lir dziennie. Poza wielkimi kosztami urzędowymi są jeszcze koszty społecz- ne. Każdy żołnierz, cicer, czy podcicer powołany do służby wojskowej z rozka- zu rządu otrzymuje od swego chlebo- dawcy

3-miesięczną pensję i to zapewnienie, że po skończonej kam- panii powróci na dotychczasowe stano- wisko, jak'e zajmował w sklepie, biurze, fabryce itd.

Rząd włoski poważnie się troszczy o los zmobilizowanych rezerwistów.

obrotu gospodarczego, od wymiany dóbr, od zaotrzybowania na rynku. Roboty in- westycyjne, z jednej strony, stwarzała takie zapotrzebowanie, z drugiej strony zaś, da- jąc pracę szeregom bezrobotnych, pozwala- ją im na pokrywanie ich potrzeb życiowych, czyli przywracają tych bezrobotnych kon- sumcji. Bezrobotny, który dotychczas żył z zasiłków społecznych, był ciężarem dla Pań- stwa i dla siebie, gdyż musiał płacić miesię- cznie część swego dochodu na jego utrzy- manie. Bezrobotny, który otrzymał pracę, nie potrzebuje już zasiłków, a potrzeby swe zaspokaja z zarobionych pieniędzy. Choćby kupił on tylko trochę chleba i ka- szy, to przez to zmaga się zbyć artykułów rolnych, zwiększając się zarobki rolników i handlu. Obie te warstwy mają większą moż- ność płacenia podatków Państwu i pokry- wania swych potrzeb, a więc kupowania na- rzędzi, odzieży itd. To wymaga zbytu arty- kułów przemysłu przetwórczego, co znów pociąga za sobą wzrost zapotrzebowania na surowce. Ożwia się ruch w przemyśle — zwiększają się zarobki jego pracowników którzy znów mogą spożywać większe ilości artykułów rolnych i kupować potrzebne im przedmioty, co skłoni zwiększa pojemność rynku.

— Twierdzisz więc, że kupując Poży- czkę Inwestycyjną pomagam sam sobie, gdyż umożliwiając ożywienie gospodarcze, o którym mówię, ułatwiam sobie wzrost zarobków. Czy tak?

— Nie ulega wątpliwości, że tak. Ale o- jednem jeszcze musisz pamiętać, że to jest tylko dorazna korzyść, płynąca z robot in- westycyjnych. Jest jeszcze korzyść gospo- darcza na przyszłość, może nawet większa od tej doraznej. Przecież wybudowanie drogi kolejowej podnosi gospodarczo dana dzielnicę kraju, bądź miasto, przez które przechodzi nowa kolej. Musiałbyś odpo- wiedzieć, że miasto to wzbogaca się, gdyż zaczyna żyć pełniej, ma większy ruch, wię- ksz obrót. Wogóle drogi komunikacyjne przez ułatwienie transportów handlowych, zbliżają jakby ośrodki produkcji z ośrodk- mi zbytu, podnoszą wartość gruntów i nie- ruchomości, leżących w pobliżu tych dróg, dają stałe zatrudnienie pracownikom komu- nikacyjnym, ułatwiają turystykę, rozwijają hotelarstwo. Regulacja zaś rzek chroni kraj przed stratami powodziami. Stały do- bryby mieszkańcom nadrzecznych, którzy obecnie co pewien czas cierpią z powodu wy- lewów, wzmagać będzie dobrobyt ogólny pływających z melioracji rolnych.

— Ale są to korzyści, które w pełni od-

Najmodniejsza plaża Argentyny. „BŁĘKITNA GODZINA” KONEC LATA NA POLUDNIOWEJ PÓLKULI.

Buenos Aires w kwietniu. Wraz z naszą europejską zimą skończył się lato w Argentynie, bowiem w tymże czasie, gdy u nas kwitną sporty zimowe, a panie przygotowują kostiumy narciarskie Argentynki udają się na plażę Mar del Plata, która obecnie zajęta najeśmiej tak modnego dawniej Montevideo.

Podróż z Buenos Aires do Mar del Plata trwa siedem godzin i nie należy do przyjemności. Droga prowadzi przez argentyńskie stepy — krajobraz melancholijny, gdzieś tam widnieją rzadkie drzewa, i tylko

stała strusia i lam od czasu do czasu ożywiają jednostajną szarym spalającą od słońca trawę pampasów. Stwierdzić można zaraz po przyjeździe do Mar del Plata, że rzeczywistość odpowiada reklamie przespoktów: ocean Atlantycki u argentyńskiego wybrzeża nabiera południowoamerykańskiego temperamentu. Brzegi są miejscami stłisłe, miejscami zaś, na długiej przestrzeni, ciągnie się przeliczna plaża z mialkim białym piaskiem. Ładne willa w stylu europejskim, biała swa odcinają się od aksamiennych trawników. Mar del Plata ma również kasyno, wspaniały hotel, klub, strzelnicę i t. p. rozrywki. Jednakże za znaczny trzeba, że Argentyńczycy nie odwierają Mar del Plata dla uroku jego położenia — Kibóby jeżdżili do jakiegoś miejscowości dla jej piękna? — oświadczyła nam jedna z ośmiu pań tutejszych — wyjeżdża się dla „słońca”.

I netylko dla słońca: marzeniem elity argentyńskiej jest życie we własnej osobnej sferze. To też hotel Bristol w Mar del Plata operuje

astronomicznymi cenami. „Wielki świat” argentyński ma swoje tradycje, aczkolwiek nie należy do arystokracji rodowej. Jako potomkowie Hiszpanów, zdobywców kraju, stanowią klasę zamkniętą, rządzącą się jednakowymi zwyczajami i tradycjami, nawet w dziedzinie mody, rozrywki i t. p. Białych szczegółów życia codziennego.

Stwierdziliśmy naprzykład minionego obecnie lata, (czyli europejskiej zimy), że na Playa Grande, czyli wielkiej plaży Mar del Plata, nie było w modzie używać kąpiel morskich. Młode kobiety i dziewczęta,

śledząc na plażę w pozach zawsze przygotowanych do obiektywu przygodnego fotografa, zabawiały się rozmową i rozmianami rączkami, podczas gdy nieco na uboczu ich „miss”, „mademoiselle” lub „Fräulein” zabawiała dzieci. Kobiety tej cery odznaczają się przeważnie wybitną urodą świadcząca o kulcie piękności, zbytku i do statku długich pokoleń. Włóciły i wyomkły zawiązując swoją linę nie sportom,

lecz wstrzeźliwości w jeźczeniu, równającej się niekiedy poswytczeniu. Żalować ich należy, gdyż kuchnia „Bristolu” odznacza się dobrocią i obfitością. Obiad, złożony przeważnie z ośmiu dań, rozpoczyna się od argentyńskiego „flambe”, czyli zimnej przekąski. Zupy i leguminy od biedy jeszcze nazwać można po francusku, by nadać im charakter „między narodowej” potrawy. Są jednak dwa dania któremi c’lubią się Argentyńczycy, jako swoją specjalnością, i dlatego zwa je po prostu „asado” i „puchero” nie ukrywając ich pod płaszczkiem obcych nazw. „Asado” smaczna niezwykła potrawa jest kawałkami mięsa, pieczonym na rożnie i ustawicznie oblanym specjalnym sosem. „Puchero” jest wołowina, gotowana z mėsza niną kukurydzy, dyni, fasoli, kartofli,

kielbasek i gatunku słodkawy, aromatycznych kartofli. Na deser podają często t. zw. queso con dulce — plaster sera z takimże plasterem słodzonej pigwy.

O zmlerzchu, zwanym tu „błękitną godziną”, wszyscy goście Mar del Plata, schodząca się na „rambla” kolumnadzie Bristolu gdzie nieszczą się wspan. sklepy europejskie i luksusowe magazyny argentyńskie. Akompanjamentem do przechadzki są ży szum morza, stłumione dźwięki tangy lub karioki. W powietrzu unosi się zapach wodorostów morskich i perfum pań, które prześlicznie ubrane, piękne, wypielęgniowane i niesychnące wysnukle, dumnie kroczą u boku swych towarzyszy. Kamery fotograficzne działają bez przerwy: nie należy do rzadkich wypadków, jeżeli podczas spaceru nad „ramblą” piękną Argentynekę sfilmują przynajmniej kilkanaście razy. Ale należy do zwyczajów przyjeźdzących w Mar del Plata, jak również strzelanie do gołębi, których ginie ilość niezliczona: odgłosy wyrzawań przez całe popołudnie odbijają się echem na „rambli” lecz nie wzrusza nikogo, że gołąb z okrwawionym skrzydłem onada na morze i ginie... Bowiem i to także należy do przyjeźdzących w piękne Mar del Plata... Ziemiański.

Otwarcie sezonu w Londynie. Wspaniała suknia królowej Mary.

Wcześniej, aniżeli w dawnych latach, otwarto w tym roku „season” w Londynie. Monarsza para angielska, która powróciła do pałacu Buckingham, wydała na dworze uroczyste przyjęcie, pierwsze w tym roku jubileuszowym. Pierwsze to przyjęcie dworskie miało wypaść dopiero w maju, ze względu jednak na zapowiedziane uroczystości związane z jubileuszem 25-lecia rządów króla Jerzego V.

przypisano jego datę. Działająca sala tronowa w pałacu Buckingham przystrojona była festonami wiosennych kwiatów. Kwietna ta dekoracja stanowiła czarowne tło dla wspaniałych toilet i galowych mundurów,

które wypełniły salę. Królowa Mary miała na sobie szatę z opalizujących złotych tusek, które w świetle olbrzymich kandelabrow krysztalowych mienily się przy każdym jej ruchu. Wśród kejnotów królowej angielskiej, przeważnie smaragdów, zwracał uwagę sławny brylant Kolinor.

Król Jerzy miał na sobie uniform naczelnego komendanta pułku przybocznej gwardii. Królowa para spoczywała na dwóch złotych tronowych krzesłach, umieszczonych pod baldachimem.

Wśród gości zebranych w sali tronowej zwracała uwagę duża ilość młodzieńców, przeważnie 17-letnich „debutantek”, które po raz pierwszy w życiu do

Kto miał słusność: obrońca czy prokurator? Dwa razy skazany za zabójstwo jednego człowieka.

Niedawno temu sąd przysięgłych w San Francisco rozpatrywał sprawę jakiej kroniki sądowe dotąd zapewne jeszcze nie notowały. Fred Parker i James Connor prowadzili wspólnie w 1910 r. interes bankierski, który nie dawał spodziewanych zysków. I na tem tle dochodziło pomiędzy współnikami do częstych nieporozumień i zatargów. Pewnego dnia Parker zjawił się w komisariacie policji, oznajmiając, że współnik jego Connor ułotnił się, zabierając ze sobą całą znajdującą się w kasie gotówkę. Wszczęte naskutek tego donosu poszukiwania, nie dały rezultatu i zbiegłego partnera nie udało się odnaleźć.

Tymczasem pewne poszlaki jęły się zgłębiać dookoła osoby Parkera, którego poczęto podejrzewać

o „usuniecie” współnika. I kiedy w pobliżu San Francisco pewnego dnia morze wyrzuciło na brzeg topielca, którego zidentyfikowano jako zaginionego Connor’a, postawiono Parkera w stan oskarżenia o zamordowanie swego partnera i skazano na dwadzieścia lat więzienia.

Odcierpiawszy karę, Parker w 1931 r. opuścił mury więzienne i przechodząc różne koleje, w końcu znalazł zajęcie jako agent w jednym z towarzystw ubezpieczeniowych. Któregoś dnia idąc ulicą w San Francisco Parker spotkał się oko w oko z swym zamordowanym współnikiem. Po krótkiej wymianie słów, ex-więzień w przystępie ataku furji, chwycił Connor’a — nie wypierając tego się wcale swej tożsamości — za gar dło i po chwili, tenże legł martwy na chodniku. Za zbrodnię tę, Parker po kilku miesiącach stanął znow przed sądem.

I teraz rozpoczyna się niebywała w dziejach sądownictwa tragikomedia prawna. Parker uśmiercił w jasny dzień, na oczach tłumy ludzi, Connor’a swego byłego współ

stąpiły zaszczytu przebywania na dworze. Miały one na sobie stroje ze srebrnej lamy, z przedzonego szkła, lub z taity.

Jak zazwyczaj, tak i tym razem, pierwsze to przyjęcie dworskie w roku miało charakter dyplomatyczny. Wśród gości widniała duża grupa przedstawicieli dyplomacji europejskiej.

nika i dokonania czynu tego bynajmniej się nie wypiera. Musi zatem ponieść karę.

— Jakto? — rzecze obrońca — toż za zamordowanie Connor’a oskarżony odcierpiat już 20 letnią karę, a za jedną i tę samą zbrodnię kara może być tylko raz jeden wynierzona!

— Za pozwoleniem! — replikuje prokurator — podsądny skazany został przed 20 laty „za zamordowanie człowieka, którego następnie

wrzucił do morza”. Obecnie mamy do osądzenia zbrodnię, popełnioną na ulicy, przyczem morderca, ofiary swej nie wyczyli do morza, lecz pozostawił na ulicy. Czyż może to być jedna i ta sama zbrodnia? Parker, jak się okazuje, odcierpiat 20-letnią karę więzienną

niewinnie. Ale zato może żądać odszkodowania, które go mu z pewnością sąd nie odmówi i w ten sposób ówczesna omyłka sądowa zostanie całkowicie „poprawiona”. Teraz zaś zajmujemy się osądzeniem zabójstwa, do którego podsądny bez zastrzeżeń się przyznał. Zadałmy sądom przysięgłym pytanie: czy Parker winny jest zabójstwa na osobie Connor’a popełnionego w jasny dzień na ulicy twierdząc przez uduszenie? Jeżeli odpowiedź będzie twierdząca, o czem wątpić nie należy, wtenczas Parker

musi być skazany. — Wysoki sądzie! — odpowiada obrońca — oskarżony, przy jego podeszłym wieku, nowej kary więziennej z pewnością już nie przeżyje i z „odszkodowania” chętnie zrezygnuje, jeżeli to ostatnie zaliczone mu będzie na poczet oczekującej go kary.

— Prawo — rzecze na to przewodniczący — nie przewiduje możliwości wyrównania mającej być wymierzonej kary, karę już odcierpią choćby wymierzona niestrasnie. Proszę tych dwóch spraw ze sobą nie mieszać! Czy oskarżony przyznaje się do winy?

I martwa litera prawa zwyciężyła. Przeciw wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości Parker ponownie skazany został na długie trzy więzienie, przyczem żadne okoliczności łagodzące przyznane mu nie zostały, jako że był już dawniej karany 20-letniem więzieniem, jest zatem zbrodniarzem — recydywistą!

WIRY WARSZAWY

Antoni Marczyński Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU. Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojny szatyn Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wywoch, tennista i Leon Naltasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapakowana po komorne. Marjola zaszła ciekawą znajomości i ukrajały Prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniera Butlewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

tendencja nieprzyzwoicie przejrzy sta, jak tytuł.

— Grajmy w otwarte karty inspektorze!!! Pan sądzi, że nie-szczesną Wandę zamordowałem ja! Że ja jestem przestępcą, zbrodniarzem!

— Spokojnie, drogi, kochany panie, tylko spokojnie. Wymawia pan słowo „zbrodniarz” takim tonem, że muszę się ująć za wszystkich zbrodniarzami świata. To ludzie bardzo nieszczęśliwi. — Głos Wontorka oświecił współczesność, ku osłonięciu protokółanta. — Ludzie godni li-tości, nie potępienia. A już przestępca, który przynajmniej się do winy, wogóle nie powinien być karany, mo- jem zdaniem. Och, gdyby to ode- mnie zależało...

— Ale ponieważ to nie zależy od pana. — wtrącił Stefan, patrząc z politowaniem na zerwającego się, inspektora, przeto wole nie ryzyko- wać przysięgania się do winy. Nawet za cenę zyskania sobie pańskiej sym- patii.

— Sznurka, to za mało. — cią- gnał dalej Wontorek, udając, że nie- wyczuł jawnego szewstwa. — ra- czej braterski afekt, neler serdecz- nej troski i tkliwości. Tak, bra- terki! Bo braćmi jesteście wy, któ- rzyście niestety zbladzi! — „nie- chcały” wskazał na Stefana, co zu- pełnie dobrze mogło być na rachun- ek Erasymowicza, uniesienia — i my Braćmi, jako dwa jednako- arkusze papieru, tylko wasz jest już

zapisany, a nasz czysty jeszcze. Dzie- ło bowiem ludzkość na dwie części: na przestępców i na tych, którzy jeszcze żadnego przestępstwa nie zdążyli popełnić, obojętnie z jakich przyczyn. Przyczyny zaś mogą być rozmaite: teleńczestwo, brak okazji, godna zazdrości przewaga pierwiastków Dobra nad pierwiastkami Zła, albo wreszcie...

— No, a pan. — wtrącił zjadliwie Stefan. — z jakiego powodu do- tyychczas nie popełnił zbrodni, z bra- ku okazji, czy teleńczestwa? A mo- że pan już wa coś niecoś na sumie- niu, tylko nie! o tem nie wie? Na- szczęście dla wielu ludzi pozorne- nieuczynnych, ziemską sprawiedliwość nie reaguje na przestępstwa autona- tycznie, lecz dopiero wtedy gdy zbrodnia i zbrodniarz są znani. A i wtedy nie zawsze reaguje. Niedar- no Temida na na oczach opaske; nie potrzebuje już oka przymykać, gdy przykryną oko wywada.

Wontorek spojrzał z uraza na mó- wiącego. Poczłował literacina tem- co miał na leńszcu w spizarni swo- jej mózgowicy, po oicowsku doń przemawiał jaknajdelikatniej z nim się obchodził i oto nagroda. Nie- wdzęcznik! Ale teraz pozna Wont-orka z innej strony. Zobaczmy, czy nie zateśni do karności i ch- wtrości, które wykpił przed chwila.

— Kiedy pan wrócił do domu w czwartek? Zaznaczam lojalnie, że wiarygodność pańskich odpowiedzi będzie sumiennie zbadana!

— Bez wstępu na to muszę odrzec, iż wróciłem około dziewiętej wieczór.

— A wszedł pan stań o szóstej. Gdzie spędził pan te trzy godziny?

— Włóczyłem się po ulicach bez celu.

— W czyim towarzystwie?

— Sam.

— To się okaże przy konfrontacji. Bo dziwnym zbiegiem okoliczności, pomimo słoty, pani Broniczowa także spacerowała po ulicach przez

kilka godzin... podobno. A nie spok- taliście się państwo przypadkowo?

— Nie. Dopiero od pana dowia- duję się teraz, że Jola...

— Jola? Ach prawda, że państwo byliście z sobą na „ty” i wogóle na najbliższej stonie, jeśli tak rzecz można, he, he, he. Gratuluję dobrego gustu, a swoją drogą z pana don- zian nielada. Żeby dwie wspólnie mieszkać przyjacielki referować jednocześnie i...

— Referować? Jak pan to rozu- mie?

Wontorek zauważył z przyjemno- ścią, że Stefan mówi już przez zaci- śnięte zęby i w oczach ma błyski, świadczące o wzbierającej fali gniewu.

— Czyżby pan inżynier nie znał kawalerskiego określenia „refero- wać” kobietę”? A że pani Jola była pańska kochanka, to...

— Moja kochanka? Ależ to brednie!

— Oto mi gentleman! Kobieta sa- ma przynajmniej, że była jego przy- jaciółką, a on wypiera się w żywe oczy, w obronie jej honoru. Uczmy się panie kolego. — (Protokółant przynajmniej kopniety pod stołem, oknał się z smetnej zadumy o wst- ępstwie obiedzie i iął potakiwać so- lidarnie, acz bez zapalu.) — Uczmy się, powtarzam. Kobieta opowiada- nam, jak to z nią flirtował na „Bal- Prasy”, jak ją pieścił w taksówce, jak siarczysto całował pod brama- tej kamienicy, a on nic, ani narz z- ust! A może pan nie wierzy, że pani Broniczowa to mówiła? Może od- czytać jej zeznania? Choć, skoro o- tem wiemy, to najlenszy dowód, że powiedziała nam wszystko!

— Idiotka! — warknął Stefan. — W każdym razie mogę pana za- pewnić słowem honoru, że ona nie była moją kochanką nigdy.

— Rozumiem, rozumiem, każdy gentleman musi tak mówić w po- dobnych okolicznościach. Będzie więc udawał, że wierzę, iż nie lęczyły na- stępnego...

stępczych określeń... najbliższe sto- sunki z panią Broniczową, a tylko z panną Wandą Larską!

Łelcki rumieniec przemknął po- twarz Stefana...

— No, tym razem nie będzie pan chyba wypierał się, co? Wobec wy- niku sekcji zwłok, pańskie ewentual- ne zaprzeczenie mogłoby mnie upra- wnić do mniemania, iż także inne od- powiedzi pana były świadomie- kłamliwe... Pan jest gentlemanem, pięknie, ale Wanda Larska już nie żyje, i już nie jej opinii nie może za- szkodzić. Zwłaszcza wobec wyniku obdukcji, powtarzam z naciskiem... Proszę mi zatem odpowiedzieć, od- jak dawna żyłicie z sobą?

— Odmawiam odpowiedzi.

— Wolno panu odmówić, lecz to- panu zaszkodzi! Więc?

— Już powiedziałem, odmawiam.

— Dobrze. A czy wasze pożycie nie miało nigdy następstw, które... — Odmawiam odpowiedzi!

Po dziesiątym podobnym pytaniu Stefan już kipił ze wzburzenia, po- piętnastem, ku radości Wontorka, wybuchnął.

— Dość tego, bo stracę cierpli- wość i...

— I? Proszę skończyć.

— Niech diabli wezmą wasze łaj- dackie metody śledztwa! Zadręcza- cie niewinnych ludzi setkami pytań, naprzemian głupich i brutalnych, wzdierając się w największe tajem- nice naszego życia, tracicie na to bezlik cennego czasu, zamiast ści- gać lub choćby osaczyć zbrodnia- rza!

— Właśnie go osaczam, — rzekł inspektor z ujmującym uśmiechem. — Mnie! pan osacza i posadza- mnie! A prawdziwym sprawcą śmieć się z pańskiej głupoty... omwki! Ale oprzytuśmy, że to nie jest pomysłka, że pan ma rację...

— Zwykle mam Plus minus w- dziewięćdziesiąciu wypadkach na- sto.

Kronika białostocka

Jakie sprawy rozpatrzy Magistrat na dzisiejszym posiedzeniu

Dziś, o godz. 7-ej w. odbędzie się posiedzenie Magistratu, na którym rozpoznane będą m. inn. następujące sprawy:

Częściowa zmiana niektórych regulaminów Miejskich Zakładów Opiekuńczo-Wychowawczych Miejskiego Domu Starców i Miejskiej Opieki nad Matką i Dzieckiem; zawarcie umowy z Dyrekcją Lasów Państwowych w Białowieży o przyjmowanie na kaucję do miejskich szpitali w Białymstoku chorwych, kierowanych przez Dyrekcję Lasów i podległe jej urzędy na ulgową opłatą; zawarcie umowy z Dyrekcją wi-

leńską P.K.P. na budowę przewoźniczego wiaduktu przy ul. Dąbrowskiego; przyznanie kredytów na remont teatru letniego „Rozkosz” w lesie zwierzyńskim celem ulokowania tam junaków; zawarcie dalszej umowy z 14 D.A.K. na wydzierżawienie terenu p. n. „Kosciu-kówka”; sprawa wykonania 20 wózków do kolejki powietrznej w Rzeźni miejskiej; sprawa udzielenia subwydum dla Związku Artystów Scen Żydowskich (zespołu występującego w teatrze „Palace”);

Pozatem będzie rozpatrywany szereg innych drobnych spraw.

Lustracja w aptekach białostockich

Inspektor Farmaceutyczny Urzędu Wojewódzkiego przeprowadza już od kilku dni lustrację wszystkich aptek w Białymstoku. Lustracje są b. szczegółowe przyczem dokładnie badany jest

porządek, panujący w danej aptece, sposób przyrządzania lekarstw, stan sanitarny i t.d.

Lustracja aptek potrwa przypuszczalnie jeszcze kilka dni.

Napad rabunkowy pod Białymstokiem

Sprawcy skazani

W dniu 9-go grudnia ub. roku w lesie pod Białymstokiem napadnięty został przez czterech osobników, powracający z Łap robotnik białostockiej hutwy szklanej Włodzimierz Danejko. Rabusie ściągnęli z Danejki jego ubranie i zabrali mu 6 złotych w gotówce.

W wyniku natychmiastowego pociągu ujęto sprawców napadu, którymi okazali się włóczędzy: Stanisław Nowosielski, lat 17, Stefan Janczuk, lat 18, Stanisław Polak, lat 20 i Leopold Cieślak, lat 16.

Wszyscy czterej stanęli w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym, który po rozpatrzeniu sprawy skazał Nowosielskiego, Janczuka i Polaka po 1 roku więzienia. Małoletni Leopold Cieślak skazany został na umieszczenie w Zakładzie poprawczym z zawieszeniem kary na 2 lata. Pochodzi on z Zagłębia. Po wypuszczeniu go z więzienia gdzie dotychczas przebywał Patronat nad Więziami umożliwił mu powrót do domu.

Sklepy zamknięte przez 5 dni

Wobec tego, że w bieżącym roku Święta Wielkiej Nocy następują bezpośrednio po świętach żydowskich, tutejsze sklepy żydowskie zamknięte będą przez 5 dni, t. j. od czwartku do poniedziałku włącznie.

Szczegóły pożaru przy ul. Zamenhofs

Jak się dowiadujemy, spalony budynek drewniany Buchbindera przy ul. Zamenhofs 22 ubezpieczony był na sumę zł. 2.260, natomiast wartość jego wynosi około 4 tys. zł.

Znajdujący się wewnątrz skład koszyków i szcotek S. Sorynowa nie był ubezpieczony. Wartość spalonych towarów wynosi według obliczeń poszkodowanego 6 tys. złotych.

Podatek od lokali

Urzędy skarbowe rozesłały już poszczególnym płatnikom nakazy z wymiarem podatku od lokali zarok 1935.

Pierwsza kwartałna rata tego podatku płatna jest do 30 bm.

Paczka złodziejska

Dorożkarzowi Józefowi Tuchlińskiemu (Wiejska 50) skradziono onegdaj 2 opony dęte, wartości 50 zł.

W trakcie wszczętego natychmiast dochodzenia ustalono, że kradzieży tej dokonali: St. Karczmarczyk i Al. Dziedzic (Depowa 5) oraz Wł. Kwelec (Młynowa 5) i St. Szabas (Łonżyńska 9). Zostaną oni przekazani władzom sądowym.

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił w dniu wczorajszym za dolara gotówkowego zł. 5,26—5,27.

W obrotach prywatnych płacono na czarne giełdzie białostockiej za dolara gotówkowego — zł. 5,26—5,29.

Zmarli

1) Bobrowski Michał, wyzn. prawosl., lat 35, rolnik, szpital Sw.-Rocha.
2) Stanisław Miklaszewicz, wyzn. rzym.-kat., lat 53, Przemysłowa 6.

Noce dyżury aptek

Wtorek: Halaj, Sienkiewicza 2, Fruszteter, Sienkiewicza 63a.
Łęgowie ratunkowe „Linas Hacedak”, Reżanśka 5 tel. 5-03.

Tkacze fabryczni terroryzują swoich towarzyszy

Niestychane stosunki wśród tutejszych robotników tkackich

Ostatnio podawaliśmy o tarciach w łonie tutejszych robotników tkackich na tle pracy w tkalniach na dwie zmiany.

Otóż postępowanie stałych tkaczy fabrycznych, pracujących w pierwszej zmianie wobec swoich kolegów, t. zw. tkaczy zmianowych jest ostatnio poprostu skandaliczne.

Robotnicy z pierwszej zmiany, pewni pracy i stałych zarobków poprostu terroryzują swoich towarzyszy z drugiej zmiany, zmuszając ich do pracowania w godzinach wieczorowych przy elektryczności. W czasie, gdy we wszelkich innych działach przemysłu włókienniczego, jak również we wszystkich fabrykach włókienniczych w Łodzi robotnicy pierwszej i drugiej zmiany zmieniają się godzinami pracy, co zresztą zastrzeżone jest w odpowiednich przepisach o czasie pracy — w Białymstoku sprawa przedstawia się wprost odwrotnie, gdyż robotnicy drugiej zmiany zdani są na łaskę i niełaskę stałych tkaczy.

W wielu wypadkach od tkaczy z pierwszej zmiany zależy nawet przyjmowanie do pracy robotników do zmiany drugiej, a bywa także, że stary tkacz z polecenia fabrykanta na własną rękę angażuje robotnika na drugą zmianę pobierając od niego sowity haracz i zmuszając go do pracowania w porze wieczorowej.

W celu uregulowania tej tak ważnej dla robotników zmianowych sprawy, odbyły się ostatnio liczne zebrania w związku zawodowym, które jednak nie dały żadnego wyniku, albowiem stali tkacze nie chcą nawet częściowo zadośćuczynić żądaniom szykanowanych przez siebie towarzyszy. Onegdaj miało się odbyć ze-

branie stałych tkaczy, na którym ostatecznie miano zdecydować o losie, tj. o warunkach pracy tkaczy zmianowych. Na zebranie to nikt jednak z tkaczy pierwszej zmiany nie przyszedł, nie chcąc oczywiście ujawniać publicznie swego postępowania wobec towa-

rzyszy.

Zebrań toczyła się nie odbyła się, a tkacze zmianowi nadal w skandaliczny sposób szikanowani są przez robotników stałych.

Warto, aby powyższa sprawa zainteresowała się wreszcie Inspektor Pracy.

Wyrok skazujący w procesie Warrantu

Sąd Apelacyjny w Warszawie, ogłosił wczoraj wyrok w sensacyjnym procesie o podpalenie składów warrantowskich w Białymstoku.

Zapadł wyrok skazujący. Szczegóły w jutrzejszym numerze.

Nie chciał kompromitować się nieumiejętnością obchodzenia się z bronią

Gajowy lasów białowieskich Wacław Tatura zameldował swoim władzom, że na szosie w pobliżu wsi Białe Lasek postrzelony został przez nieznanego sprawcę w lewą rękę.

W związku z powyższym patrol policjajny stwierdził, że gajowy Tatura rzeczywiście ma ranę postrzałową lewej ręki, lecz przy ranie

znac ślady prochu i osmaśnienia. Zbadany przez policję gajowy przyznał się, iż postrzelił się w rękę sam przez nieostrożność, manipulując rewolwerem systemu „Nagan”, a nie chcąc skompromitować się przed swoją władzą nieumiejętnością obchodzenia się z bronią palną, zameldował w nadleśnictwie o dokonaniu na niego zamachu.

Troski i bolączki pracowników ubezpieczalni

Z ogólnego zebrania pracowników ubezpieczalni w Białymstoku

W niedzielę, dnia 24 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. Mariana Scheffera zebranie pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku z udziałem delegata Zarządu Głównego Związku Zaw. Pracowników Ubezpieczeń

Społecznych w Polsce, w osobie Wiceprezesa p. Józefa Papińskiego z Warszawy.

Na początku delegat zreferował obecną sytuację ubezpieczeń społecznych i st nowisko świata pracy wobec ataków na tle ubezpieczenia. W dalszym ciągu swego referatu p. Papiński omówił projekt nowej pragmatyki służbowej dla pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych oraz poprawki, które zostały złożone przez Zarząd Główny Związku podczas półtoragodzinnej konferencji z p. Naczelnym Dyrektorem Zakładu Ubezpieczeń Społ. w Warszawie J. Igockim, które były również przedmiotem rozmowy na audycji przedawawiceli Związku u p. Wice-Ministra Opieki Społecznej Jastrzębskiego, odbytej w dniu wczorajszym.

Sprawa powyższa wywołała ogromne zainteresowanie obecnych, dowodem czego była wielka ilość pytań, na które p. Papiński dał wyczerpujące odpowiedzi.

Następnie zebranie zgodnie z nagłym wnioskiem Zarządu Oddziału miejscowego powzięło następującą rezolucję w sprawie polityki inwestycyjnej:

Zebrani pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku w dniu 14 kwietnia 1935 r. w obecności Wice - Prezesa Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społecznych w Polsce p. Józefa Papińskiego — doceniając znaczenie rozpisanej przez Rząd 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, która ma być użyta na walkę z bezrobociem, zgłasza swą gotowość subskrypcji powyższej pożyczki i apeluje do wszystkich kolegów o solidarne honorowanie niniejszej uchwały.

W końcu zostały jeszcze poruszone miejscowe sprawy organizacyjne i podano do wiadomości członków niektóre zarządzenia Centrali i Zarządu Oddziału, mające na celu uporządkowanie i usprawnienie działalności tutejszego Oddziału Związku.

Uruchomienie pociągów przedświątecznych

W związku ze zbliżającymi się świętami Wielkiej Nocy uruchomione będą w okresie przedświątecznym na linii Warszawa-Białystok-Wilno następujące pociągi dodatkowe:

Pociąg Nr. 7716 odepdzie z Wilna, o godz. 21.55, w dniach 16, 18, 19 i 22 bm., który przybędzie do Białegostoku o godz. 2.35; odjazd zaś o g. 2.45 i przyjazd do Warszawy o g. 7.05 w dniach 17,

19, 20 i 23 bm. Z Warszawy w kierunku Wilna pociąg odchodzi o g. 21.50 i przybędzie do Białegostoku o g. 1.10. Odjazd o g. 1.30 przybycie do Wilna o g. 6.20.

Echa święta komunistycznego „Trzech L” w Białymstoku

Sensacyjny proces w Sądzie Okręgowym

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpoznawał w dniu wczorajszym sensacyjną sprawę dwóch komunistów białostockich, 21-letniego Ciele Ławy i 28-letniego Iłaka Serejskiego.

Według aktu oskarżenia sprawa ta przedstawia się następująco: W dniu 17 stycznia br. st. post. służby śledczej, Zygmunt Kleniewski, pełniąc z okazji święta komunistycznego „3 L” (Lenin, Liebknecht, Luxemburg) służbę patrolową w mieście, wreszł w godzinach wieczorowych do lokalu klasowego związku włóknarzy przy ul. Zamenhofs 13, gdzie zastał dwóch znanych mu komunistów Ławę i Serejskiego. Na widok funkcjonariusza służby śledczej obaj komuniści pośpiesznie opuścili lokal i udali się w nieznanym kierunku.

W godzinę później, t. j. około godz. 9-ej wieczorem st. przed. służby śledczej, Stroka zauważył przed bramą domu przy ul. Młynowej 14 Iłaka Serejskiego, który w tej chwili gwizdzał, a następnie rzucił się do ucieczki. Został on jednak zatrzymany przy zbiegu Siennego Rynku i Pięknej.

Na skutek gwizdka, z jednej z bram wybiegło dwóch innych mężczyzn. Jeden z nich Ciele Ława,

uciekać rzucił za bramę domu przy ul. Młynowej 22 plik papierów. Został on również ujęty.

Przy obu komunistach znaleziono broszury i odezwę komunistyczne, które były identyczne ze znale-

zionymi w sieniach papierami.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy skazał Iłaka Serejskiego i Ciele Ławę po 2 lata więzienia z pozbawieniem wszelkich praw na okres lat 5 ciu.

Pierwsza serja dolarówek Wolberga wraca do właściwych rąk

W tych dniach Sąd Okręgowy w Grodnie ogłosił wyrok w jednej z wielu spraw toczących się przeciwko Wolbergowi, b. dyrektorowi rzekomej spółdzielni p. n. „T-wo Bankowe”.

Wolberg w swoim czasie zastawił w K. K. O. w Warszawie 900 dolarówek otrzymując pożycz-

kę.

Sąd zasądził od Wolberga na rzecz „T-wo Bankowego” w likwidacji 30 tys. zł t. j. kwotę stanowiącą nadwyżkę między wypłaconą Wolbergowi pożyczką, a kwotą otrzymaną ze sprzedaży dolarówek.

Reszta spraw w toku.

100 zł. grzywny za jedną muchę

Ciekawa sprawa sądowa

Ciekawą sprawę rozpoznawał w dniu wczorajszym w trybie odwoławczym Sąd Okręgowy w Białymstoku, w osobie sędziego Korab-Karpowicza.

Otóż w swoim czasie funkcjo-

narzuście policji znaleźli w sklepie spożywczym Dawida Bursztejna w Ciechanowcu muchę w worku z kaszą.

Bursztein, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, skazany został w pierwszej instancji przez Sąd Grodzki na 100 zł. grzywny.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Białymstoku wyrok powyższy zatwierdził, zaznaczając w motywach, iż jest rzeczą notorycznie znaną, że w wielu sklepach żydowskich, przeważnie na prowincji, panują brudy.

Ujęcie koniokradow

Jak donosiliśmy, w oolicy Białegostoku i dalszej prowincji mnożą się ostatnio liczne wypadki zuchwałych kradzieży koni.

W ostatnich dniach policja ujęła w Zabłudowie cygana Mikolaję Urbanowicza, podejrzanego o dokonanie kradzieży koni.

Pozatem w kolonii Kostry, gm. Klukowo ujęty został niebezpieczny koniokrad Antoni Grygorczuk, poszukiwany przez policję za liczne kradzieże.

Skład Komendy Okregu Legionu Młodych

Komendant Okregu Białostockiego Legionu Młodych z siedzibą w Łomży powołał następujący skład Komendy:

Leg. Rościsław Czerwiński —

Kradzież drobiu

Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy skradli z niezamkniętego chlewa Edwarda Ślawickiego (Białostoczek 53) drob wartości 30 zł.

Zwyrodnialec

Policja aresztowała niejakiego Piotra Oziębło (Ciepła 27) pod zarzutem dokonywania czynów niemoralnych na ul. 11-go Listopada wobec nieletnich dziewczynek.

Podrzutek

W sieni domu przy ul. Jurowieckiej 7 podrzuciono onegdaj wieczorem dziecko żydowskie płci męskiej w wieku około 6 tygodni. Dziecko umieszczono w ochronce żydowskiej.

Mierniczy przysięgli subskrybują Poż. Inwest.

Na odbytem w dniu wczorajszym zebraniu mierniczych przysięgłych w Białymstoku powzięto następującą rezolucję: „Członkowie Oddziału Białostockiego Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych RP., zebrani w dniu 15-go bm. powodowani poczuciem obowiązku obywatelskiego uchwaliłi przystąpić do subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej w wysokości przynajmniej od 200—300 zł. od każdego mierniczego i od 100—200 zł. od aplikanta mierniczego”.

Znów kradzież w gminie żydowskiej

Do lokalu gminy wyznaniowej żydowskiej przy ul. Sosnowej 7, dostali się onegdajszym nocą jacyś nieznanymi sprawcy, którzy, nie znalazłszy cenniejszych przedmiotów skradli 6 żarówek elektrycznych. Jest to drugie w ostatnim czasie włamanie do lokalu gminy żydowskiej.

Boczna antena szarego człowieka

Obrazki ze wsi polskiej

Życie szarego człowieka na wsi nie będzie orędkie zbadane, pomimo, że to życie jest także proste i szare jak jest szara, nieskomplikowana sukmana polskiego rataja, kryjąca pod sobą szare, ciche, cierpliwie, pokorne, dobre serce polskiego wieśniaka.

Gdy się czyta zatytułowane wielkie mowy p. t. „Frontem do wsi” do szarego człowieka, mimowoli nasuwa się przypuszczenie, czy tylko pobożne życzenia kryją się w mowach, a czy rzeczywiście zagłębił się w żółtych siorupach.

I nasuwa się przypuszczenie, że widocznie wyjście z za zielonego biurka i wejście pod strzechę wieśniacza — to niepokonana przeszkoda. I jest jeszcze jedna wielka przeszkoda.

Ten prosty, biedny i wynędzniały chłopina nie bluźni na „porządki w Pałacu” jak obszarnik.

Nadane ustawą ulgi dla rolników w b. małym procencie są wykorzystane przez drobnych rolników, bo ci już w 85 proc. podatki zapłacili. Ulgi zatrują bankrutów społecznych o których mówił pan premier Kozłowski, bo ci od szeregu lat podatków nie płać i czekają na nowe ustawy oddłużeniowe.

A przecież rozum chłopski dyktuje, że za zaległe ściągnięte podatki można dużo kilometrów uregulować rzek, pobudować szos, dużo można zrobić w gospodarce samopomocowej z zakresu opieki społecznej, rozwoju rolnictwa i uposażenia wsi szkolnictwa, mieszczącego się w ciasnych, zimnych i dziurawych lecz suto opłacanych chałupach obcych.

A ochłonawszy ze strachu, że zadużo się wygadał drobny rolnik nabiera odwagi i pyta się:

Czy wiecie że są wójt, którzy urzędują od roku, a jeszcze ani do

jednej wsi swojej gminy nie zjechał?

A baby nasze przy kądzieli gadają, że naszego wójta pono podwójt, soltyś w rękę całują. Przykład tego stosunku władzy do władzy udziela się i interesantom, bo kmiotkowie wiedzą, że każda władza od Boga pono pochodzi, więc trzeba ją szanować, więc „szanują” wyciągniętą przez wójta rękę. Powiadają szarzy ludzie w niedzielę przy kościele, że naszej szosy i kilometr kosztuje pono około 10 tys. złotych, wówczas gdy rolnik daje tysiąc ton kamienia i żwiru, daje robociznę, a podatkami drogowymi łatają się częstokroć różne dziury, tylko nie dziury na drogach.

Odzionał trochę szary człowiek gdy matka podała wieczerzę. Barszcz z kartoflami. Prześfiltrowaną szarą solą bydłczą (ku zmartwieńciu rewidentów akcyzowych) posolone resztki woltmanów.

A ponieważ była niedziela znalazła się szklanka lipowej herbaty. Cukier wyrobony swojskiego (ku rozpaczcy inicjatorów głośnych plakatów p. t. „Cukier krzepi”). Przepędzony „syrop” z cukrowych buraków, osłodzony a po skrzepnięciu się porznięty w kostkę.

Po tej libacji szary człowiek ciągnie dalej.

A czy to tak być powinno, że by władza żyła w „niezgodzie”? Urząd Skarbowy wymierza podatki po „staremu” a urząd ziemski wydał już rejestry w g. nowego stanu posiadania po scalenie gruntów. A w wyniku tej „niezgody” wieśniak płaci za t. zw. różnicę podwójnie.

Na zapytanie a cóż na to rada gmina, wójt?

Wieśniak na to zamiast odpowiedzi machnął ręką, i przez nieostrość stracił dymiącego się „kopcuszką” zastępującą lampkę i zapanowała w dalszym ciągu

ciemność w otoczeniu, pozbawionej opieki przez tych, którzy powołani są do czuwania nad wsią, są opłacani na stanowiskach samorządowych, lecz noszą miano jałowych zjadaczy chleba.

Chłop spod Białegostoku

Numer akt: Km. 589 | 35 | III.

OBWIESZCZENIE

o licytacji nieruchomości.
Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rewiru II-go, Adolf Wiktoro, mający kancelarię w Białymstoku ul. Kraszewskiego, Nr. 6, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23-go maja 1935 r. o godz. 12, w Sądzie Grodzkim w Białymstoku odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Natalii Iwanowej, nieruchomości miejskiej, położonej przy ul. Sienkiewicza Nr. 112, w m. Białymstoku, składającej się z placu o powierzchni 1186 mtr. kwadr. wraz ze znajdującymi się na tymowym budynkami murowanymi; trzema domami mieszkalnymi, piętrowymi oraz drwalkami i ustępem, mającej urzędową księgę hipoteczną pod nazwą: „Białystok hip. Nr. 1153”, przechowywaną w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 74156, cena zaś wywołania wynosi zł. 55617.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 7415 gr. 60.
Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych Instytucji, w których wolno umieszczać fundusze majątkowe. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysiężenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły podwójtę o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8ej do 18ej, akte zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Białymstoku ul. S-to Janska Nr. 14 sala Nr. 3. Dnia 1-go kwietnia 1935 r.

Komornik WIKTORO.

Dr. ADAMOWICZ
P. t. szary, weneryczny, p. t. w. (niemoc)
przyjmuję w gabinecie Dr. A. GURWICZA
Białystok, M. Piłsudskiego 17 Tel. 6-40
od godz. 9 do 1-jej i od 4-jej do 7-jej w.

Doktor M KANEL
Choroby wener. skórne i moczopławowe
Sienkiewicza 37, (partor) tel. 5-95
Przyjmuje o godz. 10-1 i o g. 5-8

RESTAURACJA
ADRIA
M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29.
vis a vis Ratusza
16 MENU 1935
IV rok
Obiad z 8-ch dań 1 zł.
I. Rosół z fasolką
Zupa węgierska
II. Sztukmies sos grecki
Bitki po kozacku
Sztufada z makaronem
Boczek pieczony z kapustą
Rygo branie
Omlet z móżdżkiem
Kawa

APOLLO Dziś Ceny od 54 gr.
podwójny program
FEDORA 1. **Wesoła wdówka** 2.
5.30, 8.30 Początki 6.50 i 10

W obliczu licytacji popełnił samobójstwo
Mieszkaniec wsi Kostorki, gm. Ciechanowiec Kasjaniuk Jan, lat 50 popełnił samobójstwo przez otrucie się strychniną.
Znalezione kryształki jakiejś substancji nieznanej oraz część wnętrza denata przesłano do Instytutu Badań i Ekspertyz Sądowych w Warszawie.
Przyczyna samobójstwa — nierozumienia rodzinne i wystawie-

Sklep do wynajęcia przy ul. Żydowskiej Nr. 1.
Informacje w Administracji „E-bo”
Do wynajęcia mieszkanie 6-cio pokojowe z wyg. dami na ul. Kupieckiej Nr. 1, wiadomość tel. 14-14

Wytwórnia czekolady, wyrobów cukrowych i wafelowych „ELBE“
L. BODANOWSKI
B-k, Kupiecka 33
na życzenia Szan. Klientell otworzyła FILIĘ swych niedoścignionych wyrobów przy ul. Sienkiewicza 39 (front).
Codzienne świeży towar.
Ceny ściśle fabryczne.

LECZNICA
dla przychodzących chorych B-tok, Sienkiewicza 3 tel. 158.
PRZYJĘCIA LEKARZY SPECJALISTÓW
W chorobach godziny
Sióry, wenerycznych i niemocy 1-2 i 7
Dzieci i szczep. ospy 12-1
Wewn. serca i przem. mater. 8-10 1-2 i 4-6
Kobięcych i akuszerji Porady dla ciężarnych 11-1 i 5-6
Nerwowych 1-2
Girdla, uszu i nosa 12.30-1.30
Choroby jęczy 6-7
Chirurgia i ortopedia coddziennie 1-2
Radyczne leczenie żyłaków i hemoroidów 1-2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki 5-4
Dentystyka, Chor. jamy ustnej 11-1 i 4-6
Analizy moczu, krwi, Zastrzyki 9-7
Porady i badania przedślubne

Polska Składnica Galanteryjna JANA MIKO b-k, Sienkiewicza 1 róg Żydowskiej
Poleca na sezon wiosenny w dużym wyborze POŃCZOCHY SZKARPEK KRAWATY
BIELIŻNĘ MĘSKĄ I DAMSKĄ RĘKAWICZKI TOREBKI
po cenach konkurencyjnych.

Na święta Wielkiejnocy
WYTWÓRNIĄ CUKIERNICZĄ
Ch. Sofer i Syn sp. WIEDEŃSKI (egzystuje od 1905 r.)
B-tok, Sosnowa 3 (obok cerkwi), tel. 10.
Poleca własnych wyrobów: karmelki czekoladowe, jaja oraz zajace z pierwszorzędnym surowców.
Ceny ściśle fabryczne.

Ceny od 54 gr. **Kino „GRYF”** Początek seansów: 6, 8, 10, 15.
Tajemnica ekspresu No 6
W rolach głównych: Mary Carlisle i Charlie Duggles
Nadprogram: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe.

Kino POLONJA Początek od godz. 5.45
Królowa szybkości Wielki film sportowy W rolach głównych Madge Evans i William Haynes Porywający, oszałamiający kozackimi tańcami arcyfilm „FOXA” p. t.
Pieśń kozaka Dramat z czasów carskiej Rosji W rolach głównych Rozita Moreno i Jose Mojica

Zawiadamy!
że Komisowy Bazar „OKAZJA” Białystok, Senkiewicza 31 (obok mostu w drewnianym domu)
kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju używane rzeczy i meble.

ADELA MIODUSZEWSKA
firma chrześcijańska egz. od r. 1905
R-ek Kościuszki 3 (vis a vis Kościoła)
Poleca na sezon wiosenny konfektę damską, męską i dziecięcą, trykotaże, rękawiczki, swetry, szlafroki, pończochy, skarpetki, fartuchy gospodarskie i uczelniane, berezy, czapki, tarcze, pantofle ranné i gimnastyczne
po cenach fabrycznych.
Niebywała okazja taniego kupna.

Nowe modele **„KODAK”** poleca **l. Zylbersztein**
Rynek Kościuszki 24.
NISKIE CENY!
DOGODNE WARUNKI!

Radjoaparaty z 3-ma lampami tylko zł. 145.
Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj wszystkich firm w wielkim wyborze.
Dogodne warunki spłaty.
Składy Radjotechniczne
L. Nowoszowski
M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14.

Śledzie, sardynki i herbata

najbardziej szkodzą artretykom.

Według nowszych poglądów na artretyzm, leczenie powinno polegać nie tylko na ograniczeniu pokarmów, zawierających kwas moczowy, w dużych ilościach, ale przede wszystkim — na odświeżeniu i wyciszeniu tego środka pożywczego, który atak artretyczny wywołuje. Środek ten, który nazywamy dietą uczulającą, nie jest nam znany. Dla każdego chorego jest on inny, należy go zatem szukać, obserwując po spożyciu jakiego pokarmu nastąpi atak artretyczny. Nie jest nim zawsze mięso, nie każdy też napój wysokowyjści jest dla artretyka szkodliwy. Wiadomo na przykład, że niektórzy chorzy, czują zbliżenie się ataku, pomagają sobie przez spożycie większych ilości wina i dzięki temu skutecznie atakowi zapobiegają. Przyjął się zwłaszcza w krajach północnych pogląd, że najszkodliwszym dla artretyków pokarmem jest mięso. Z drugiej jednak strony, we Włoszech na przykład panuje całkiem inne przekonanie: przyczynę zła upatruje się tam nie w mięsie,

ale właśnie w mleku, pomidorach i owocach. Jak widać nie wszystko, co jednemu szkodzi, szkodzi to również drugiemu. I odwrotnie, co jest zdrowe dla jednego, zaszkodzi może drugiemu. Każdy zatem szukać musi swego wroga — swego ciała uczulającego — i po wykryciu go z pomocą lekarza — usunąć ze swej drogi. Pamiętajcie ponadto należy o tym, że ciała uczulające mogą powstawać w zależności od sposobu przyrządzania pokarmów. Jednemu szkodzi mięso gotowane, drugiego o nieki przyprawia mięso smażone, trzeciego potrawy solone albo przyprawione korzeniami.

Niezależnie jednak od usunięcia ciała uczulającego musimy jednak (licząc się z tym, że starszym poglądem, niepozbawionym słuszności) ograniczyć w pożywieniu to pokarmy, które zawierają kwas moczowy. Najbardziej szkodliwymi pokarmami będą, oczywiście te, w których kwas moczowy zawarty jest w największej ilości.

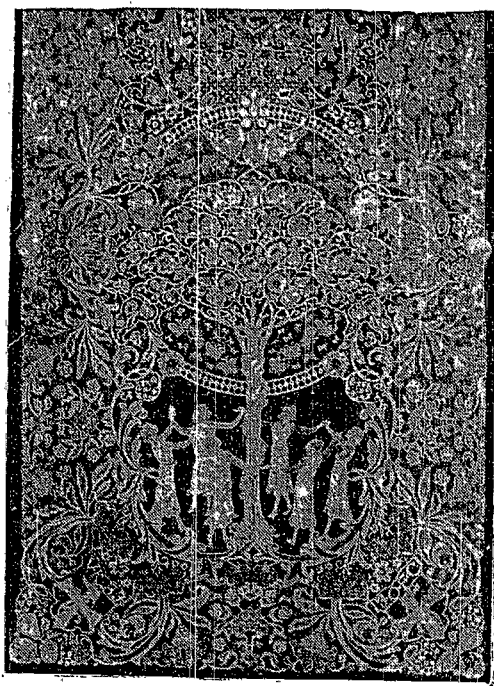
Poniżej wyszczególniamy ilość kwasu moczowego w graminach, a właściwie w słankach grama, zawartą w 100 graminach różnych pokarmów. Na podstawie poniższych cyfr można się zorientować, czego najbardziej unikać należy, jakie pokarmy są więcej, a jakie — mniej dla zdrowia szkodliwe.

100 gr. wątroby zawiera 0,279 gr. kw. mocz. 100 gr. nerki zawiera 0,240 gr. kw. mocz. 100 gr. wołowiny zawiera 0,11 gr. kw. mocz. 100 gr. cielęciny zawiera 0,114 gr. kw. mocz. 100 gr. kurczaka zawiera 8,087 gr. kw. mocz. 100 gr. gęsi zawiera 0,099 gr. kw. mocz. 100 gr. śledzi zawiera 0,207

gr. kw. mocz. 100 gr. karpia zawiera 0,162 gr. kw. mocz. 100 gr. szczupaka zawiera 0,144 gr. kw. mocz. 100 gr. herbaty zawiera 0,246 gr. kw. mocz. 100 gr. kardynka zawiera 0,354 gr. kw. mocz. 100 gr. fasoli zawiera 0,081 gr. kw. mocz. 100 gr. kakao zawiera 1,50 gr. kw. mocz. 100 gr. czekolady zawiera 1,43 gr. kw. mocz. 100 gr. herbaty zawiera 1,35 gr. kw. mocz. 100 gr. kawy zawiera 1,24 gr. kw. mocz.

Z powyższej tabeli widać, że spośród różnych gatunków mięsa najszkodliwsza jest wątroba, nerka itp. Jeżeli chodzi o kolor mięsa, to zdania są na ogół podzielone. Wg. opinii niektórych uczonej, mięso czarne jest więcej szkodliwe niż białe. Mięso gotowane jest mniej szkodliwe niż smażone. Spośród ryb dużą zawartością kw. moczowego odznaczają się drobne gatunki, jak sardynki, kiki, śledzie.

Dieta dla artretyków składa się przede wszystkim z węglowodanów (jajecznych, owoców) oraz tłuszczów. Spożycie mięsa jest ograniczone, przyczyną jest cięższy stan choroby, tem ograniczenia są większe, bezwzględniejsze. W przypadkach cięższych zalecane są kilkutygodniowe okresy diety, całkowicie pozbawionej pokarmów, zawierających kwas moczowy, jak mięso, jarzyny strączkowe, kawa, herbata itp. Okresy te przeplatamy okresami diety o ograniczonej zawartości kwasu moczowego.



Królewski dar robotnic.

Wspaniałe koronkowe pokrycie na stół (laufer) ofiarowane królowej belgijskiej Astrid przez Belgijską Ligę Robotnic. Dar przedstawia wartość kilku dziesiątek tysięcy franków.

Oryginalna wystawa. PRACA BAKTERJOLOGÓW W NA EKRANIE.

W znanych halach wystawowych przy Kaiserdam, otwarto w Berlinie nader oryginalną wystawę p. n. „Das Wunder des Lebens” „Cuda życia”. Wystawa trwać będzie do 5 maja, a jej celem jest poinformować zwiedzającego jak jest zbudowany i jak funkcjonuje organizm ludzki.

W głównym salonie szereg rzeźb wyobraża różne sceny z życia rodzinnego, a dziewięć dzwoneczków wzdłużania prosta piosenkę dzieciom. Co pięć minut powtarza się piosenka i przypomina zwiedzającemu, że co pięć minut rodzi się w Niemczech dziesięć tysięcy dzieci.

Test na wystawie wielka ilość eksponatów, tablic i wykresów.

Widz dowiaduje się np., że gdyby mu puszczono przed oczyma film pokazujący w 100 godzinach skrót historii świata, to długość życia jednego człowieka wyraziłaby się w tej skali tylko 3-minutowym odcinkiem czasu. Inny wykres informuje, że w ciągu 3 minut przepływa przez ludzkie serce 25 litrów krwi

My rządymy światem, a nami kobiety.

LEGENDE O PIĘKNEJ KREOLCE

rozwiiali badacze z czasów napoleońskich.

Nigdzie sentencja ta nie ma jak w go zastosowania, jak w wypadku z Józefiną, która ujarzmiła tego, który panował nad całym światem. Jak to się stało, trudno sobie nawet wytłumaczyć. Józefina, z domu Tascher de la Pagerie, nie posiadała żadnych wybitnych zalet: nie była mądra, nie otrzymała od natury żadnych talentów, nie posiadała ani czułości, ani dobroci, a nawet nie odznaczała się urodą. Ale wiedzona nienomnym instynktem, wybrała drogę, która

niechybnie doprowadziła ją do pożądanego celu.

Faktyczna Józefina a nie wymalowana przez historyków nie miała nawet piękności egzotyki. Niesłusznie nazywano ją kreolką, bo kreolka była naprawdę tylko jej piastunką. Prawdą jest tylko, że Józefina urodziła się i wychowała na Martynice, dokąd przeniósł się jej dziadek, zrujnowany drobny szlachcic, w — daremnej zresztą — pogoni za bogactwem. Natomiast ciotka Józefiny Desiree Renaudin zdobyła bogactwo i wybitnego opiekuna w osobie gubernatora wspomnianej wyspy markiza Beauharnais, który zabrał ją ze sobą do Francji. Markiz był człowiekiem żonatym, więc ulegalizować swej miłości ku swej gospodyni nie mógł. Leż młodej kochance podstarzałego markiza przysłała do głowy inna myśl: zawiązała z nim pokrewieństwo ożeniwszy jego syna, Aleksandra Beauharnais ze swoją siostrzenicą, która pozostała na Martynice. W tym celu stworzyła w Paryżu legendę o pięknej kreolce rosnącej w zamknięciu pod baczną opieką rodziców i niewolnic. Na wyobraźnię młodego Aleksandra bajka ta skutecznie podziałała, lecz gdy przywieziono zaocznie za ręczoną panienkę,

nastąpiło rozczarowanie.

Piękna kreolka okazała się niedoległą tustawą gęsią z prowincji, nieśmiałą i śmieszna. Ale ożenił się z nią Aleksander musiał, bo taka była wola jego ojca. Takie było życzenie jego gospodyni-kochanki. W dodatku żeniączka rokowała młodemu markizowi wolność i możność dysponowania swoim majątkiem. Ale po kazywać się z nią u znajomych małż się wstydził, więc pojechał z nią „głupia prostaczka” na prowincję, gdzie kwatrował jego pułk.

Hortensja, przyszła królowa holenderska, urodziła się w jego nieobecności w ponurym domu, gdzie się drzewiła Józefina, inaczej marzaca na Martynice o swym życiu w stolicy nadsołkwańskiej. Macierzyństwo nie uczyniło jej miłą dla męża. Wreszcie wyjechał on sam na Martynicę, skąd zakomunikował Józefinie, sprzyjającą jej drugiego dziecka. Że w miejscu dowiedział się, że jej życie było tam tak mało nieskazitelne, iż wolno mu wątpić o swoich prawach do przyszłego dziecka, i musi żądać rozwodu.

Józefina się oburzyła, ale nie na długo. Płakała trochę, ale tzy nie pozostawiła śladów na jej twarzy bardzo zmiennej w Paryżu, dokąd pojechała. Tam bowiem wydatniała, nauczyła się ubierać, kociętyrnie się uśmiechać, nadać oczom wyraz stosownie do wypadku. Znajomych miała mało, bo nieślubny stosunek jej teścia z jej ciotką wywołał względem nich pewien

bojkot towarzyski. Ale była bogata, nosiła tytuł vice-hrabiny i starała się ze swego bogactwa i tytułu wyciągnąć jaknajwięcej uciech i rozkoszy.

Podczas podróży na Martynicę nastąpił wypadek, który zmienił Paryż do niepoznania. Ale ponieważ widzieli, że i przy nowym ustroju jej niepodobny, małżo trafił znowu karierę polityczną i pomyślała sobie, że i ona nie w ciemności jest bita. Trochę było niemiło, że wice hrabiny przeiszczyła się w pospolitą obywatelkę, ale poczęła się przystosowywać do nowego reżymu. Najpierw pośpieszyła zaświadczyć przed nową władzą o swej lojalności i oddała swą kochaną Hortensję na naukę do krakowcei, bytej swej pokojówki, a syna Eugenjusza uczyniła czeladnikiem stolarskim. Mimo tej dobrowolnej proletaryzacji, Józefina podczas teroru jakobińskiego nie uniknęła aresztu.

W międzyczasie nadeszło 9 termidora, przysłała wolność, odkrywały się nowe widoki, ale Józefina miała wtedy 32 lata. W ciągu krótkiego czasu spędzonego na wolności, przed spotkaniem się z Napoleonem zdołała ona już zebrać nie mało uciech miłosnych, wydatkować dużo pieniędzy otrzymanych od hojnych przyjaciół, wśród których najbardziej wpływowym był Barras. Właśnie w domu Barrasa poznała ona Napoleona, który zakochał się w niej na zabój, ale na jego formalne oświadczenie nie śpieszyła się dać odpowiedzi (twierdzi się, że Wreszcie narodził się z lustrem, po radziła się także Barrasa, który nie był o nią zazdrosnym wobec Napoleona, i po nieco dłuższym namyśle, zdecydowała, że Napoleon, o którym już mówiono we wszystkich salonach, nie jest złą partią.

O tem, jak Napoleon kochał Józefinę, jak męczył się i tęsknił za nią, gdy musiał się z nią rozstać, o jego płomiennych do niej listach napisano już wiele tomów. O tem, jak ona się uchylała od wspólnego pożywania z nim, o tem, jak ona w jego nieobecności romansowała z przeciwnym nieznanym oficerkiem, jest mniej wiadomo.

Prostota i otwarty cynizm, z jakim ta „murzynka” wodziła za nos wielkiego woźdźdź, wielkiego władce, narodów rzucała na wielkość cios śmieszności. Wiedząc, że ona go zdradza, mając niezbite dowody jej zdradziego cynizmu, Napoleon jednakże dalej wierzł w jej miłość ku niemu, nie dopuszczając widzieć myśli, że Napoleona można nie kochać. Koniec jej jest znany. Stusnie się przeciwstawiała założeniu dynastii napoleońskiej, bo zrozumiała, że wskutek swej bezdzietności, będzie ona się musiała rozstać z koroną. Tak właśnie się stało. 16 grudnia 1809 r. musiała się zgodzić na rozwód. Odtąd mieszkała w Warszawie a następnie w starym swym, podarowanym jej przez Napoleona, pałacu Malmaison, otoczona swym dawnym dworem i licznymi wrogami cesarstwa. Po upadku Bonapartego Burbonowie pozbawili ją wysokich godności. Zmarła w Malmaison na zapalenie gardła.

Zemsta obrazonego dorobkiewicza Pomnik na kopule pałacu.

Don Antonio Fernandez był w swej ojczyźnie Hiszpanii skromnym stolarzem i przez

długi czas klepał biedę. Aż mu się wreszcie sprzyrzyło; sprzedał co miał i ruszył szukać szczęścia zagranicą — w Ameryce. Tu zdobył majątek i wrócił syt chwały i miljonów do ojczyzny. W rodzinnym Ferrepi dowiedziano jego bogactwo, zazdroszczono mu szczęścia,

SOWIECKIE „DAMY” Nocne ożywienie ulic rosyjskich.

„damy”, której tytuł podawano zazwyczaj w cudzysłowie. Dziennik sowiecki nazywa je „damami u”... Młode te damy żyją albo u rodziców, albo u swych przyjaciół, albo u jakiejś starzejacej się „damy” zwanej krótko kuplerką. W każdym razie nie są one samodzielne i nie należą do idealnego typu nowoczesnej rosyjskiej kobiety, pracującej własnymi rękami. Opis tych kobiet nie różni się od opisu amerykańskiego „wampa” filmowego.

Naiekawsze jednak w doniesieniach „Izwestij” jest to, że rosyjskie wampy należą do generacji, która wrosła w czasie rewolucji. Są to dziewczęta od lat 20 do 25.

Tak widać, w generacji tej szerzą się również inne ideały, nietylko ideały walki o przeprowadzenie „piantletki”.

Ucieczka od filmu życia. Artystki wstępują do klasztoru.

Wśród artystek dramatycznych w Paryżu zdarzają się często wypadki wstępowania do klasztoru. W ostatnich czasach kilka artystek porzuciło scenę i wdziało szaty zakonne, zamykając się na zawsze w niedostępnym murach, jak wonna Hautin, Zuzanna Delorme, Maryse Wenning. Obecnie w ślady ich poszła młoda i piękna artystka filmowa tenny i uxeuil.

Jeszcze niedawno otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie fotograficznym w Paryżu, urządzonym przez jedną z wytwórni amerykańskich, potem grała w kilku filmach. Ciekawe jest, że młoda ta artystka dawała się kilka razy deimować do pocztówek jako św. Teresa i miała grać te Święta w jednym z religijnych filmów. Jest zresztą przedziwnie podobna do tej małej świętej z Lisieux. Była to jakby zapowiedź jej nie spodziewanej zmiany w życiu.

Niemal do ostatnich dni młoda artystka brała udział w życiu światowym, uczestniczyła w różnych przyjęciach, przygotowywała nawet plany na przyszłość, zwiernając się ze swoimi nadzici w teatrze.

Nagle porzuciła wszystko i wstąpiła do klasztoru Dominikanek. Zamiar swój wykonała tak nieoczekiwanie, że nie wiedzieli o nim nawet jej najbliżsi znajomi.

PODSŁUCHANE UŚMIECHAJĄ SIĘ.

— Wszystkie kobiety mają dla mnie uśmiech.
— Jest pan milionerem?
— Nie fotografem.

DZIECIĘCA LOGIKA.

— Tatusiu, dlaczego nie masz włosów na głowie?
— Widzisz synku, ja tyle pracuję głowa, że skóra ciągle się porusza i włosy nie mogą się na niej utrzymać.
Teraz wiem tatusiu, dlaczego mamusia nie ma włosów.